

ONR ma silną reprezentację w IPN. Tak się fałszuje historię



Krzysztof Burnetko
10 listopada 2019

Nie powinno dziwić, że działacz radykalnej prawicy narodowej awansował na ważną posadę w IPN. Instytut utrzymuje taki kurs konsekwentnie od lat. Świadczą o tym firmowane przez niego publikacje, ale i decyzje kadrowe.

Szefem oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu, miejscu dość newralgicznym dla tzw. polityki historycznej (choćby dlatego, że region zamieszkuje ludność śląska, niemiecka i kresowa), został 37-letni dr Tomasz Greniuch. Lokalne media przypomniały, że na początku kariery, jeszcze jako 20-latek, przedstawiał się także drugim nazwiskiem: Piasecki. Musiał czuć silny sentyment do Bolesława Piaseckiego, przed wojną wodza ONR Falanga, grupy narodowców niekryjącej antysemityzmu ani sympatii do faszyzmu. Po 1945 r. Piasecki był autorem oferty współpracy z nowymi władzami, skierowanej do nadzorującego Polskę gen. Iwana Sierowa, a następnie prezesem kolaborującego z władzami PRL narodowo-katolickiego stowarzyszenia PAX.

Z komunistami się nie rozmawia

Marsz na państwowe stanowiska Greniuch zaczynał jako rzecznik opolskiego ONR. Był jednym z inicjatorów upamiętnienia „najazdu na Myślenice” ku czci Adama Doboszyńskiego, ideologa przedwojennego Stronnictwa Narodowego, który w 1936 r. wkroczył z grupą bojówkarzy do tego podkrakowskiego miasteczka, rozbroił posterunek policji i splądrował żydowskie sklepy. Został przez sąd II RP skazany na trzy i pół roku więzienia.

Kiedy w 2012 r. opolscy oenerowcy organizowali marsz z żądaniem delegalizacji SLD, Greniuch obiecywał na Facebooku, że zapewni zapalki i kanister z benzyną. Pytał też, kto ma flagę SLD: „w ostateczności może być jakiś ich działacz”. Hasło demonstracji: „Z komunistami się nie rozmawia, do komunistów się strzela”. Skandowano: „Byłeś w ZOMO, byłeś w ORMO, teraz jesteś za Platformą”.

Jako rzecznik Brygady Opolskiej ONR Greniuch bagatelizował ujawniane w mediach skandale na temat używania hitlerowskiego pozdrowienia „Sieg Heil!” przez jego kolegów podczas uroczystości na Górze Św. Anny (niektóre sprawy zakończyły się wyrokami). A kiedy członkowie Brygady zdecydowali się z niej wystąpić w proteście przeciw sięganiu po faszystowskie symbole, nazywał ich zdrajcami.

Teżę, jakoby charakterystycznie uniesiona ręka była salutem starożytnych Rzymian, przywłaszczonym tylko przez Hitlera, powtarzał także wtedy, gdy tłumaczył, dlaczego sam hailował w trakcie „spotkania oplatkowego ONR” na Uniwersytecie Opolskim. Jeszcze jako student UO organizował dyskusje ze skazanym za kłamstwo oświęcimskie dr. Dariuszem Ratajczakiem.

Piewcy nacjonalizmu w IPN

Znamienne są wreszcie jego naukowe zainteresowania: doktorat obronił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z tematu, jakżeby inaczej, „żołnierze wyklęci”. Nowy szef IPN w Opolu ma być specem od działalności... Narodowych Sił Zbrojnych. Czy awansowi można się jednak dziwić? Takich ludzi IPN promuje przecież od dawna.

Już w 2006 r. pisałem w „Polityce” o karierze Piotra Gontarczyka, zastępcy dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Była to jedna z pierwszych nominacji prezesa Janusza Kurtyki. Gontarczyk był wówczas czołowym lustratorem, zajmował się m.in. przeszłością prof.

Zygmunta Baumana. Wcześniej zasłynął z zakwestionowania pogromowego charakteru wydarzeń w podradomskim Przytyku. W marcu 1936 r. doszło tam do starć narodowościowych, w wyniku których zginął jeden Polak i dwoje Żydów. Kilkadziesiąt osób, w większości Żydów, zostało rannych.

Podobne podejście Gontarczyk zaprezentował w dyskusji o zbrodni w Jedwabnem. Należał do najzagorzalszych krytyków książki Jana Grossa „Sąsiedzi”. Pisał: „Tymi, którzy zorganizowali całą zbrodnię, pełnili w niej funkcję kierowniczą, posługując się Polakami, byli Niemcy”. Usprawiedliwiał rodaków, twierdząc, że zbrodni dokonali ludzie „przymuszani przez hitlerowców” i kilku „mętów”.

Wiceszef archiwów IPN szczylił się też funkcją wiceprezesa Stowarzyszenia Filistrów Polskich Korporacji Akademickich, które w swojej retoryce wprost nawiązywało do endeckich tradycji. Na stronach internetowych SFPKA można było znaleźć m.in. pochodzący z 1929 r. artykuł z tezami typu: „Korporant musi być Polakiem, winien dążyć, by o losie Państwa Polskiego decydował tylko Naród Polski i by był jedynym jego gospodarzem. (...) Nigdy nie zejdziemy z drogi nacjonalizmu, zawsze będziemy się przeciwstawiać żywiołom wrogim i wywrotowym dla Narodu i Państwa, a kwestia suwerenności i sprawy wewnętrzne Państwa muszą tylko należeć do decyzji Narodu”.

Liberalni osobnicy mówiący po polsku

Z kolei ówczesny szef Biura Edukacji Publicznej IPN Jan Żaryn swego czasu kierował pismem „kombatantów NSZ Szaniec Chrobrego”, a potem zasiadał w radzie programowej magazynu społeczno-historycznego „Glaukopis”. W Biurze Edukacji pracował też naczelny „Glaukopisu” Wojciech Muszyński, który na lamach lubił odwoływać się do Romana Dmowskiego („Pana Romana” – pisał), a aktualną kondycję Polski widział tak: „Naród kurczy się, coraz szersze odłamy osobników mówiących po polsku nie poczuwają się do związków z Ojczyzną, emigrują. (...) Sytuację wykorzystują środowiska liberalne, głoszące, że ludzkość na obecnym etapie rozwoju mieszania się kultur i cywilizacji powinna dążyć do budowy tzw. społeczeństwa otwartego. (...) Nie ma warunków do swobodnej debaty, gdyż każdy, kto zabiera głos w obronie narodowych wartości, otrzymuje etykietkę »fundamentalisty« lub »oszoloma«. (...) Czy Społeczeństwo Otwarte to konieczność, czy tylko manipulacja, gdyż istnieje alternatywa, o której kosmopolityczne elity nie chcą mówić?”.

Nie jest przypadkiem, że w tym właśnie okresie w IPN zaczęto promować prace opisujące przypadki ratowania Żydów przez Polaków, bagatelizując potrzebę badania zjawiska szmalcownictwa. Z czasem dysproporcja ta przybrała karykaturalne rozmiary – a państwowa instytucja wprost kreowała czysto endeckie podejście do historii.

Symbolem stało się przesłuchanie kandydatów na szefa Instytutu w 2016 r., kiedy późniejszy zwycięzca rywalizacji Jarosław Szarek opowiadał w parlamencie RP, że wykonawcami zbrodni w Jedwabnem „byli Niemcy, którzy wykorzystali w tej maszynie własnego terroru – pod przymusem – grupkę Polaków”. Gdy objął stanowisko, wyrzucił z IPN dr. Krzysztofa Persaka, współautora dwutomowego raportu dokumentującego mord (oraz innych docenianych w branży monografii).

Narodowo-prawicowa wersja historii

Z kolei parę miesięcy później dr hab. Tomasz Panfil, p.o. naczelnika Biura Edukacji Narodowej w lubelskim oddziale IPN i wykładowca KUL, ogłosił w „Gazecie Polskiej”, że „po agresji Niemiec na Polskę sytuacja Żydów nie wyglądała bardzo źle”. Wywodził, że „wprawdzie władze okupacyjne objęły ich nakazem pracy, nakazały noszenie opasek z gwiazdą Dawida, obciążyły potężnymi podatkami, rozpoczęły wyznaczanie stref tylko dla Żydów, ale jednocześnie zezwoliły na tworzenie Judenratów, czyli organów samorządu”. Przekonywał ponadto, że Polacy, kierując się zasadami chrześcijaństwa, uznali za niebyłe dawne spory i zaczęli Żydom pomagać.

Wcześniej tenże Panfil jako ekspert w procesie dotyczącym portalu internetowego propagującego faszyzm przygotował ekspertyzę, wywodząc, że swastyka nie musi być symbolem nazistowskim, bo może mieć wiele znaczeń. Przekonywał też sąd, że naszywka z zaciśniętą pięścią i odwołującym się do Hitlerjugend hasłem „Krew i honor” w połączeniu z napisem „Przeciw czerwonej demokracji” odnosi się „do ofiar ruchu oporu wobec władzy komunistycznej”. I wreszcie – że NSDAP była w istocie partią lewicową.

Nowy szef opolskiego IPN Tomasz Greniuch doskonale, jak widać, wpasowuje się do ekipy Gontarczyka, Żaryna, Panfila, Szarka i wielu innych. Nie jest żadnym wyjątkiem, przeciwnie, jest przejawem upartej strategii fałszowania historii w celu formowania jej narodowo-prawicowej, endeckiej wersji, a równocześnie schlebiana najgorszym instynktom i nastrojom potencjalnego elektoratu obecnej władzy.

Krzysztof Burnetko:

Krakus. Absolwent prawa na UJ. W PRL był opozycyjnym dziennikarzem, w latach 1988–2005 pracował w „Tygodniku Powszechnym”. Od 2005 r. związany z „Polityką”. Autor lub współautor kilkunastu książek, m.in. „Kapuściński: Nie ogarniam świata”, „Marek Edelman. Życie. Po prostu” oraz zbioru esejów „Nasza Historia. 20 lat RP.pl”. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (2011) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderem Odrodzenia Polski (2015). Pasjonat narciarstwa, historii, akustycznego jazzu i starego rocka.

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1931468,1,onr-ma-silna-reprezentacje-w-ipn-tak-sie-falszuje-historie.read>